

# Menu kuracjusza

Gdyby można było przenieść się w czasie, zobaczylibyśmy zupełnie inny Ciechocinek. Spacerujemy alejkami pośród krzewów i rabatki z kwiatami, a sto lat temu były w tym miejscu budynki. Niektóre z nich zostały utrwalone na pocztówkach, które dawno temu wysyłali do swoich bliskich kuracjusze. W restauracji „Przy Grzybie” jeszcze niedawno zamawialiśmy obiad. Dzisiaj to tylko wspomnienie.



W XIX wieku lokale gastronomiczne stały się ważnym elementem życia Polaków. Powszechne były karczmy, w których przy jednym stole spotykały się wszystkie stany i w których ogniskowało się życie towarzyskie chłopów. Jak grzybów po deszczu przybywało w kraju gospód i szynków, w których można było wypić coś mocniejszego. Ludzie łaknęli miejsc, w których mogli się zabawić. Zaś przy traktach handlowych rozwijały się zajazdy. Powstanie uzdrowiska również ma związek z karczmą. Ludwik Kłossowski w swojej książce wspomina, że w „roku 1836, gdy przy nowo pobudowanej oberży, kosztem Rządu urządzono łaźienki, mieszczące w sobie 4 wanny i takowe łącznie z folwarkiem Ciechocinek oraz propinacją, wypuszczono w dzierżawę P. Walewskiemu - tenże wspomniane łaźienki, odstąpił był na rzecz wzmiankowanego lekarza Zakładu, P. Nowackiego, który zwiększył liczbę wani do 8, osobiście leczeniem za pomocą solanki, po większej części własnych tylko pacjentów zajmował się.” (pisownia oryginalna) Można by powiedzieć, że ten obiekt był załadkiem współczesnego sanatorium czy Spa: wystarczała wanna, obok pokój oraz sala konsumpcyjna i kuracjusz mógł czuć się dobrze na kuracji u wód...

W połowie wieku XIX zbudowano w pobliżu starej nowej oberży, dosyć obszerną i okazałą. (dzisiaj to okolice budynku kompleksu Europa) Kolejna oberża znajdowała się w pobliżu dzisiejszej ulicy Narutowicza. Była w niej jedynie dwie sale - jadalna i bilardowa.

Wtedy to także kupiec z pobliskiej Nieszawy Karol Samuel Müller zbudował blisko źródeł hotel z 19 pokojami, salami dla stołujących się chorych, salą re-

sursową, cukiernią i sklepami galanteryjnymi. Niestety, obiekt ten spłonął w lipcu 1878 r. Cztery lata później stanął nowy budynek hotelu, którego resztki można jeszcze oglądać naprzeciwko fontanny Grzyb. W 2008 roku strawił go pożar.

Zamieszczona obok pocztówka ukazuje wnętrze sali restauracyjnej hotelu Müllera. Białe obrusy na niewielkich stolikach, a przy nich elegancko ubrani mężczyźni. A co można było zamówić w połowie XIX wieku? Ludwik Kłossowski wskazywał, że „dla osób pojedynczych, najwłaściwsze jest stołowanie się w oberży, gdzie za obiad z czterech potraw złożony, płaci się pospolicie kopiejek 30. Osoby zaś z liczną rodziną na kurację przybywające, najdogodniej i najoszczędniej mogą stołować się w własnym domu, zwłaszcza iż nie ma trudności w nabyciu potrzebnych wiktuałów do kuchni i takowe nie są nazbyt drogie.” Było to 160 lat temu...

W 1910 roku ceny wzrosły. F. Makowski w swoim „Informatorze ciechocińskim” wspomina, że „jakkolwiek w Ciechocinku nie brak dobrych jadłodajni, przyrządzających wszystkie potrawy na maśle, to jednak ceny obiadów w tych jadłodajniach, wskutek nadmiernej drożyzny artykułów spożywczych na miejscu, nie mogą być tańsze od 50-60 kop., co naturalnie nie jest dostępne dla każdej kieszeni”. Zamożniejsi kuracjusze mogli skorzystać z restauracji, a były wówczas w Ciechocinku trzy: na dworcze kolejowym w bufecie klasy I i II, w hotelu Müllera i przy ulicy Targowej (dziś ul. Broniewskiego) w domu pani Nowakowskiej - tzw. Niespodziance. Ceny obiadów zamawianych z karty były umiarkowane. Cafe Bristol (dzisiaj restauracja Pałacyk) oferowała wszelkiego rodzaju gorące potrawy od godz. 17 do północy. Makowski wspomina również o garkuchniach i jadłodajniach w pensjonatach. Podzielone były na chrześcijańskie i żydowskie. W tych drugich można było zamówić koszerne potrawy. Nadto można było odwiedzić dwie kawiarnie Cafe Bristol i Grand-Cafe (przy obecnej ul. Traugutta obok parku Zdrojowego).

A jak jest dziś? Gdzie warto zamówić jajecznicę, a gdzie kilkudaniowy obiad? Gdzie kawę, a gdzie lody i ciasto? To muszą sprawdzić Państwo sami. A smacznego zyczy filokartystyka.

Aldona Nocna